

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	4 złr.	1.50 złr.
W Austrii z przes. pocztową	19 „	5 „	1.80 „
W Niemczech	24 „	6 „	2.20 „
W Włoszech			
W Szwajcarii			
W Rumunii i			
W Serbii	38 „	7 „	2.50 „
W Belgii			
W Turcji			
W Grecji			
W Turcji	32 „	8 „	3. „
We Francji	40 „	10 „	3.50 „

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Błędów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz 8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Z. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowskiego.

Agencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Haasenstein & Vogler.

Z dniem 8. lipca redakcja, administracja i ekspedycja dziennika „Kraj” przeniesiona zostaje z ulicy Mikołajskiej N. 435 do domu przy ulicy Rogackiej N. 256 naprzeciw nowo-budowanych domów banku parcelacyjnego.

Kraków 4 lipca.

Wszystkie oniemał europejskie dzienniki, a szczególnie francuskie, zajmują się wielce rozkazem dziennym z dnia 28 czerwca, wydanym do armji, przez dzisiejszego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, marszałka Mac-Mahona.

Ów rozkaz, który w dalszych kolumnach niniejszego numeru w całości przytaczamy, przechodzi bowiem zwykłą treść tego rodzaju publikacji, gdyż dotyka tej kapitalnej nateraz dla Francuzów kwestji: monarchja czy Rzeczpospolita? i wraja, jakkolwiek tylko pośrednio, ale nie mniej przeto bardzo wyraźnie decyduje.

Wyraziwszy najprzód, przedstawionej mu tegoż dnia armji na przeglądzie odbytym na Longchamp, swoje zadowolenie, powiada:

„Zgromadzenie Narodowe powierzając mi władzę wykonawczą na lat siedm, złożyło w moje ręce, przez ciąg tego czasu, porządek i pokój publiczny.”

Kończy zaś powiedzeniem, że wspólnie z armją wypełni tę misję w całej jej rozciągłości, bo utrzyma wszędzie „powagę prawa i szacunek temuż należy.”

Dzienniki paryzkie po największej części approbują ten rozkaz w zupełności, mianowicie *République française*. Same tylko organa klerykałne różne zarzuty mu czynią, a które podziela również jeden z legitymistycznych dzienników, *Union*. *Le Monde* znajduje powyższe słowa marszałka-prezydenta: „dumną deklaracją”; *l'Univers* powiada, że podobne oznajmienia septenatu nie naruszają w niczem praw Zgromadzenia, które jak poprzednio tak i teraz może samo i kiedy zechce decydować o formie rządu. Naj-

silniej jednak występuje *l'Union*, która odrzucając doktrynę septenatu nienaruszalnego, powiada: „Zgromadzenie samo i ono tylko ma moc i prawo wydawać ustawy; z tego to jego prawa i tej jego mocy wyszło postanowienie 20 listopada, jak również na tej samej podstawie może ono jutro nawet ustanowić Rzeczpospolitą, albo przywrócić monarchję. Ono samo tylko jest panem modyfikacji we władzy p. Mac-Mahonowi powierzony, a cokolwiekby ono zadecydowało, to armja winna jest mu posłuszeństwo.”

Zarzuty te i rozumowania zdają się na pozór słuszne, w gruncie jednak rzeczy ma się całkiem inaczej. Prawdą jest, że obecnie Zgromadzenie Narodowe jest panem wszystkiego, że ma prawo i może postawić rząd takićj lub innej formy, że może cofnąć władzę powierzony marszałkowi Mac-Mahon. Ale właśnie to Zgromadzenie, jako takie, nie tylko mu jej teraz nie cofa, a przeciwnie oddaje mu takową na lat siedm i czyni to dla mnóstwa najsłuszniejszych powodów. Tą dopiero drogą Francja uwolni się na czas jakiś od zawichrzę pretendentów, usmierzy stan gorączkowy umysłów, rozrywanych dziś w najrozmaitszych kierunkach, będzie mogła spokojnie jać się do pracy ukonstituowania się, tak wielce dla niej potrzebnego.

Ale to są też właśnie powody, dla których stronnictwa klerykałne i legitymistyczne, widząc, że proces konstytuowania się Francji może najprawdopodobniej wypaść na ich niekorzyść, walczą wszystkimi siłami przeciw siedmiolociu i nie mogą obalić wprost wniosku p. Périer, uciekając się w tym względzie do wojny podjazdowej. Dopuszczyć status quo przez lat 7, to znaczy o tyle zwiększyć szanse utrwalenia się Rzeczypospolitej we Francji, a więc i przez to samo zmniejszyć swe własne widoki. Taki jest bezzawodnie powód ataków wymierzonych na obalenie powyższego wniosku. Nieużytecznie więc stronnictwa owe bronią niby praw Zgromadzenia, gdyż uchwała 15 czerwca,

która przyjęła nagłość wniosku, dowodnie wykazuje, że Zgromadzenie utrzyma się septenatu wcale się nieobawia. Lepiejby więc atakującym, a więc i Komisji Trzydziestu, która wniosek ten odrzuciwszy, 29 czerwca, chce go koniecznie obalić, lepiejby może, powiadamy, wyznać im otwarcie co myślą, aniżeli byzantyńskimi sofistematami kryć się pod tarczą formalizmu, który sami wszędzie i zawsze depeją, gdy on im na zawadzie staje.

Korespondencje „Kraju”.

Biała 1 lipca.

Na przedwczorajszym rocznym zgromadzeniu członków czytelnik, przedłożył po załatwieniu spraw teje p. Wyspiański wniosek związania towarzystwa zaliczkowego zarejestrowanego dla miasta Białej i okolicy celem ułatwienia kredytu rolniczym, kupcom, włościanom i t. d. i wyzwolenia tychże z rąk lichwiarzy. Zgromadzenie wybrało do przewodniczenia nad tym przedmiotem pana Fr. Knihinickiego, który wezwawszy pp. Jaworskiego i Łuczyńskiego na sekretarzy, udzielił głos panu Wyspiańskiemu do przedłożenia statutu i uzasadnienia wniosku. Poczem p. Wyspiański w jasnej i treściwej mowie objaśnił zgromadzonym naturę i warunki podobnej spółki, wykazał niezbędną potrzebę i korzyść tejeż u nas, wskazywał na tysiące takich zakładów w Niemczech i zbawienne a zdumiewające skutki działania ich, dotknął w końcu moralnych korzyści płynących z zawiązywania stowarzyszeń tego rodzaju i wymownymi słowami zachęcał obecnych do połączenia ku pomocy własnej. Po odczytaniu statutu wniósł ks. K. dyskusję, ale na przedstawienie p. W. zgodzono się na przyjęcie tejeż i ukonstituowanie na podstawie tejeż statutu. Następnie wezwał przewodniczący zyczących sobie przystąpić do stowarzyszenia o podpisania statutu i zawiesił posiadzenie na pół godziny. Gdy 41 członków podpisało statut prosił p. Knihinicki przystąpienie do wyboru 9 członków rady zawiadowczej. Wybrano pp. Fr. Knihinickiego, Eust. Sokalskiego, K. Pieczonkę, J. Peterę, K. Juszcakiewicza, Rom. Dworzackiego, J. Szporka, Kaź. Buckiego i W. Gaiczaka.

Rada zawiadowcza udawszy się do przyległego pokoju ukonstytuowała się i wybrał pan Fr. Knihinickiego, zastępcą p. Juszcakiewicza. Poczem p. prezes porozumiewszy się z

członkami rady zawiadowczej, przedstawił zgromadzonym p. Fr. Wyspiańskiego na dyrektora p. Ant. Małeckiego na kasyera, którzy przez zgromadzonych członków jednogłośnie zostali zatwierdzeni. Równocześnie oświadczył kasyer Małeki gotowość do złożenia kaucji w kwocie 3300 złr. w książeczkach kasy oszczędności. Po spisaniu protokołu notaryalnego z powyższych uchwał przez obecnego p. dr. Stiasnego c. k. notariusza i podpisaniu tejeż przez wszystkich członków, dyrekcyja wezwana została do poczynienia dalszych kroków względem zarejestrowania firmy i wprowadzenia w życie nowej tejeż narodowej instytucji, której jak najłepszego powodzenia życzyć należy. Nie tylko Biała ale cała okolica wdzięczną będzie założycielom kasy zaliczkowej, która stanie się największym dobrodziejstwem dla nas i ze względu na stosunki miejscowe jest wielkiej doniosłości. Powołanie zaś do dyrekcyi ludzi znanych nam z prawości, ogledności energii i bystrości, jest dla nas rękojmią, że gotowe do działania pole na korzyść stowarzyszenia i ogółu zużytkują.

Francya.

Prasa francuska z wielką ostrożnością wyraża swój sąd o rozkazie dziennym Mac-Mahona, ogłoszonym po przeglądzie wojsk w Longchamps. Nie można się temu dziwić, gdy przepisy, obowiązujące zwykle podczas stanu obywatelskiego, ciężą dotychczas nad wolnością słowa drukowanego. To jednak pewna, że odezwa marszałka nie zadowoliła ani klerykałnych, ani legitymistów, ani bonapartystów, chociaż ci ostatni bardzo zrećnie ukrywają swoje nieukontentowanie. Tylko *Union*, organ hr. Chamborda, odważyła się wielce nieprzychylnie skrytykować rozkaz dzienny, a nadto jeszcze powiedzieć, że izba postąpiła nieprawie, uchwalając siedmiolocie. W skutek tego rada ministrów pod prezydencją Mac Mahona chciała pociągnąć ten dziennik do odpowiedzialności. I niezawodnie takby się stało, gdyby niektórzy członkowie gabinetu, stronnicy legitymizmu nie odwrócili ciosu od *Union* przez to, iż zwrócili uwagę rady ministrów na ostatni artykuł *Figaro*. Ten dziennik będący na usługach obecnego rządu, niemal codziennie drukuje rzeczy których gdyby tylko dziesiąta część ukazała się w jakim piśmie republikańskiem, niewątpliwie spowodowałaby zawieszenie tejeż. Ale *Figaro* może sobie broić w najlepsze; w ostatnim tedy artykule umiścił po prostu wezwanie do rządu, aby tejeż przemocną oparł się wszelkiej uchwale zgromadzenia narodowego, osłabiającej władzę Mac Mahona. Gdyby więc ukarano *Union*, tém słuszniej należałoby uka-

Kronika krakowska.

(Mój egzamin z obojga polityk, z teatralności, gospodarstwa, muzyki i astronomji i pasowanie moje na rycerza fejetonu. — Kometa, rozmaite niedźwiedzie, Perseusz, Meduza, Andromeda, potwór morski, męzowie-chorągiewki, amatorowia kłótni i różne inne znaki niebieskie, które przysięgę moje na świat kronikarski zapowiedziały.)

Zaledwie we wtorek d. 30 czerwca *Kraj* powiększony ujrzał światło dzienne, a rano wieczorne, gdyż nastąpiło to wieczorem, i za ledwie popelną pierwszą pomyłkę drukarską, która go na 24 godzin uczyniła centralistą, uzbroidem się w odwagę cywilną i zapukałem do tymczasowego przybytku redakcyjnego, mieszczonego się jeszcze na ulicy Mikołajskiej.

Pałatem oddawna żądzą przyjęcia chrztu dziennikarskiego, a że wszystkie dawne redakcyje nie zdawały mi się odpowiedniami na piastunki nowych idei, które mam intercyę światu ogłosić, wybrałem więc najmłodszą, która się jeszcze dob ze Europie poznać nie dała.

— Czego chcesz, duszo piśmienna? — zapytał mnie redaktor, gdym stanął przed jego obliczem.

— Służyć *Krajowi* — odpowiedziałem.

— Pięknie, — odrzekł redaktor, — krajowi wszyscy służyć powinni. Panowie, — dodał

zwracając się do swego redakcyjnego sztabu, — oto nowy ochotnik do waszych szeregów przybywa.

Skłoniłem się, — ukłonem odpowiedziano na mój ukłon.

— W jakimże dziale dziennika chciałbyś pan pracować?..

— Nie wiem... proszę mnie wyegzaminować, do któregoż zdolnym będę.

— I owszem.

Rozpoczął się tedy egzamin.

Najpierw pytano mnie z polityki galicyjsko-austriackiej.

— Czy pan sądzisz, że dziennik nasz ma się trzymać centralizacji czy federacji?

— Zdaje mi się, że się powinien trzymać prapnumeracji, bo to w dzienniku racja najważniejsza.

Egzaminator wzruszył ramionami i powie dział do kolegów, że m z polityki galicyjskiej przepadł.

Wzięto się do polityki zagranicznej.

— Jak się pan zapatrujesz na sprawy hispańskie? Czy jesteś za republiką czy za Don Carlosem?

— Za Don Carlosem.

— A to z jakiej przyczyny?

— Czytałem w którejś gazecie, że nasi panowie dają składki na Don Carlosa, idzie mi więc przedewszystkiem o to, żeby się nie zmarnowały polskie pieniądze.

Egzaminujący pokiwiał głową.

— Masz pan talent niezapręczony, — rzekł, — ale nie do polityki zagranicznej.

Ukloniłem mu się za ten kompliment, co jednak nie przeszkadzało mi przepaść znowu.

— A ja widzę, — zawołał trzeci egzaminator, zbliżając się do mnie i całując mnie w czoło, — że pan masz wyraźną wokację na teatralnego recenzenta.

— Tak jest, — odrzekłem, — i w polityce teatralnej jestem za *Don Carlosem* Szyllera.

— Ten dowód pańskiej erudycji dobre na mnie robi wrażenie, — odezwał się na to egzaminator, — bywają recenzenci, którzy nie koniecznie wiedzą na pamięć co napisali autorowie, o których niepodobna niewiedzieć znaczącemu historyi sztuki dramatycznej. Sam sły szalem o jednym w Lwowie, który nie bardzo wiedział, co to za jeden był niejaki Marivaux...

— Pierre-Carlet de Chablain de Mirvux, — wyrecytowałem jak z książki, — twóca manjeri zwanęj *marivaullage*, uganiającej się za zawiłą intrygą, wyszukawcami sytuacjami, i...

— Dobrze... dobrze... Cóż pan sądzisz o naszym teatrze?

— Dyrekcyja jakiej jeszcze na tym świecie nie było, Burg w porównaniu głupstwo, Théâtre français buda, wszystkie inne teatry karykaty, a co do artystów: Hoffman wielka, Parżnicka niezrównana. Ekerowie niebosiężni, Ładnowscy ogromni, Bnda szczytny, za Miównę strzelać się jestem gotów, za Urbanowiczównę

bije się na kułaki, gdy zaś kto słówko piśnie przeciw którejś z którą jestem dobrze, je *le rosse et v'la tout!*

— *Suffit* — odrzekł egzaminator, — będziesz pan w naszym dzienniku...

— Teatralnym recenzentem! — zawołałem uszczęśliwiony.

— Wszystkiemu panie, tylko nie teatralnym recenzentem; nie lubimy przesady ani w pochwałach, ani w naganach.

Spuściłem nos na kwintę i powiedziałem sobie:

— Ha! stało się!... przepadłem po raz trzeci!..

— Możbyś się pan przydał do gospodarstwa, przemysłu i handlu? — zagadnął mnie czwarty egzaminator, — czy wiesz pan co jest gospodarstwo płodozmienne?

— Domyślam się, że takie, które płody rolne przemienia w co innego, naprzykład żyto w mąkę, buraki w cukier, ziemniaki w gorzałkę a konopie w powrozy, albo też wszystko co rola wyda w miłą gotówkę.

Z tejeż odpowiedzi wynioskowano, że prędzej będę sprawodawcą muzycznym i zadanom pytanie, ile krzyżyków ma gamma z tonu fis.

Odrzekłem na to, że gdybym tylko wiedział w którym roku się urodziła, tobym z łatwością obrachował ile krzyżyków ma, jeżeli dotąd żyje.

Roześmiano się i zaczęto próbować, czy-

rać Figaro. Z kłopotliwego położenia swego wyszła rada ministrów w ten sposób, iż zaniechała ścigania obywateli dzienników. Lecz nie przebrnęła przez to legitymistów. Francien, członek skrajnej prawicy, udał się czempredź do ministra spraw wewnętrznych Fourtou, który mu oświadczył, że zainteresuje go o artykule w Figaro umieszczony. Minister obruszył się a w końcu rzekł, że nie będzie na taką interpelację odpowiadał. Wtedy Francien postawił w izbie wnioski do prawa o karach za przestępstwa prasowe i zażądał dlań nagrody. Jednakże izba znaczną większością głosów uchyliła nagrodę wnioskowi, prawdopodobnie dlatego, że była w nim także dobra strona: mianowicie wnioskodawca żądał zniesienia kaucji poprzedniego upoważnienia do wydawnictwa pisma a nadto powstawał z zupełną słuszością przeciwno stanowisko obłożenia i dowolności, którą rząd dzisiejszy kieruje się w swoim postępowaniu względem prasy. Lewica zaś nie głosowała za wnioskiem Francien z powodu, że był wymierzony w ogóle przeciw prasie, jakkolwiek w pierwszym rzędzie dotykał organ, którego lewica nie cierpi.

Republikanie już zredagowali interpelację do rządu, który mają zapytać, dla czego zatrzymuje na posadzie ambasadora w Londynie księcia Larocheoucauld Bisaccia, gdy ten postawił w komisji trzydziestu wniosków, żądających przywrócenia monarchii a więc obalenia rządu, którego sam właśnie jest reprezentantem za granicą.

Rossya.

Stan włościański w Rossji od lat trzynastu jest wolnym; ale ostateczne uregulowanie stosunków jego nie rychło doczeka się końca. Ministerstwo dóbr państwa zajmowało się w ciągu lat sześciu przeważnie sprawą odgraniczenia gruntów włościańskich. Rezultat jego prac opartych na ukazie z 24 listopada 1866 ukazał się obecnie w Prawit. Wiestn., z którego podajemy krótkie z tej sprawy streszczenie. Według brzmienia ukazu chłopci tak zwani skarbowi, otrzymują na wieczną własność gruntu, z których korzystali przed ogłoszeniem ukazu. Dziś wprawdzie gmina jest tylko dzierżawczynią gruntów, za które opłaca czynsz wynoszący w całym państwie blisko 2 miliony rubli. Ale każda gmina ma prawo zamienić dzierżawę na własność bądź to całej gminy, bądź pojedynczych jej członków, jeżeli się oświadczy za tym zgromadzenie gminne większością dwóch trzecich głosów. Sprzedaż parceli gruntowej osobom nienależącym do gminy, może mieć miejsce dopiero w trzy lata po odgraniczeniu pod następującymi warunkami: jeżeli gmina sprzedaje, wtedy cenę sprzedaży pobiera skarż, a czynsz przez gminę płacony zmniejsza się w stosunku 5 kopiejek do każdego rubla, który wpłynął do skarbu. Jeżeli zaś sprzedaje pojedyncza osoba, wtedy nabywca obowiązany jest uiścić się z czynszu ciągnącego na sprzedanej parceli. Z początkiem roku 1873 taksacja gruntów przypadłych chłopom skarbowym była ukończona w 28 guberniach wielkorusyjskich, w Bessarabji, w Estonji i w czterech okręgach wschodnich, posiadających ogółem 6,417,422 chłopów skarbowych, którym przysądzone 37,206,050 desyatyn gruntów. W guberniach kijowskiej i podolskiej 97,976 chat w dobrach skarbowych otrzymało 873,000 desyatyn. W Inflantach i w gubernji orenburskiej włościanie czekają tylko na doręczenie sobie odnośnych aktów. W gubernjach wiatskiej, permskiej, wołogodzkiej i ołoneckiej, gdzie roboty pomiarowe obejmują przeszło 20 milionów desyatyn ziemi, trzeba lat kilku, ażeby uregulować stosunki chłopów

skarbowych. W gubernjach czernichowskiej i pułtawskiej, trzeba na to lat dziesięć. W ostatnich latach ministerstwo dóbr państwa próbowało zakolonizować i grunta skarbowe. Chociaż dziś trudno jeszcze osądzić należyte skutecznosc tego środka, to jednak próba uczyniona w gubernji samarskiej zdaje się przynosić dobre owoce. Obiega pogłoska, że minister spraw wewnętrznych polecił zabalenie prawa dziedziczenia w włościan, w celu utworzenia osobnego sądownictwa dla tej części ludności rolniczej, która już przeszła lub ma przejść od systemu zbiorowej własności gruntowej do systemu własności indywidualnej. Mówią też, że wyższe władze administracyjne rozstrząsają projekt wcielenia gubernji tobołskiej do Rossji europejskiej, a natomiast przyłączenia gubernji jenijskiej do prowincji oddanych w zarząd jenerał-gubernatora Syberyi zachodniej. Nadto ma być stworzony punkt administracyjny w Chabarowsce, gdzieby rezydował gubernator wojenny okręgu Ussuri.

POGLĄD na przemysł mały — domowy

napisał Jan Nepomucen Gniewosz. (Ciąg dalszy.)

Nie wierzę do prostu, aby w całym kraju nie znalazło się kilkadziesiąt osób, któreby myśli tych zbawienych nie zamieniły w czyn, nie wierzę, aby taka praca nie organiczna nie była przekonującą, nie miała zadowolnić ich własnego ja i sprawić błogie uczucia. Nie wierzę natomiast, że szczerze chęci były i są, było i jest poczucie, a że dotąd nie przyoblekło się w czyn, składam winę na dotychczasowe wychowanie, które wszystkim, tylko nie tego i nie o tem, czego nam potrzeba i czego bez grzechu śmiertelnego, nie wolno nie znać w życiu obywatelskiem; przez co to wiele szczerych chęci niktę jak krople rosy ożywczej na słońcu. Nie wiedzieliśmy jak się brać do czynu; nie nauczyliśmy się spostrzegać danych pod rękę, a szukano materiałów po za krajem, których przyswojenie następczo nieprzebyte trudności jedynie dlatego, że krajownawstwo u nas w kolebce. Tak zwana inteligencja wyższa lepiej znała Alpy i Pireneje jak Karpaty, Beskidy i Tatry i w ogóle ten niewielki szmat zwany Galicyą. Nie starano się nawet, aby wytworzyć podręcznik krajownawstwa. Dzisiaj nawet zbyt mała liczba jest inteligencji, która wie, że wespół nas żyje człowiek, który cały swój żywot poświęcił i przy największym zaparcu swego własnego ja tytańską pracą i mroźcą skrzętnością zebrał olbrzymie materiały z uszczerbkiem zdrowia, ograniczając swe potrzeby codzienne do najskromniejszych rozmiarów, zarabiając na skromne utrzymanie jako urzędnik, nieutworzywszy nawet kółka rodzinnego, aby tylko zadanie całego życia choć w części urzeczywistnić, wydaje „Encyklopedyę dla krajownawstwa Galicyi“. Pomimo takiego poświęcenia, pomimo przygotowanych gotowych materiałów, zaledwie zdołał dotychczas wydawnictwo tak szacownego dzieła doprowadzić do litery B. Tym mężem zasługi jest starzec pan Antoni Schneider. Na nic się nie przyda jego łabędzi śpiew, uczeniństwo prenumeratorów zbyt małe w stosunku do kraju, poparcie materyalne za homeopatyczne bez względu, że lata starości zniechęcają pracą nie zatrzymując się w biegu jak słońce na rozkaz Jozuego. To też pan Schneider dzisiaj już zwątpił, aby przed śmiercią ujrzał swoje dzieło własną ojcowską ręką w świat

wprowadzone w całości. Oszczędza każdy cent, a zresztą porządkuje obszerne materiały, aby gdy ręka ostygnie i serce kochające gorąco kraj, chociaż imię obce, znalazł jakiś uczciwy spadkobierca tę pracę całego żywota w porządku. Wstrzymuję się od dalszych komentarzy nad opowiedzianym faktem w tem przekonaniu, że się przeciw zbierze kółko ludzi, którzy to dzieło będące w czasie i nagła, poruszą z zówtiego mimowolnego pochodni do właściwego kroku postępu.

Uważamy to wszystko za chorobę chroniczną wprawdzie, której jednak do uwyliczenia nie wolno policzyć. Największe krachy i następstwa tychże, może przeciw wprowadzenia niejednego chorego na drogę rekonescencji i jeszcze umysł zakwitnie zupełnym zdrowiem. Dla tych więc, dla ludzi dobrej woli wysypuję z saski wędrowca po kraju ziarnka, które zbierałem, a już mię tak nagła ciekawość, że pomniejsze wycieczki robiłem w uroczu gigantyczne jary dróg górskich, wyciągałem się od Delatyna u podnóża Gorgonów, Makowicy, Homiaka i innych szczytów po nad łożyskiem Prutu. Czyniąc badania przygotowawcze, aby gdy pora słowna nadejdzie przędź i pewnie znaleźć gdzie czego szukać, od inteligentnej płci męskiej, oprócz stereotypowych ogólników, nie się dowiedzieć nie mogłem. Los mi jednak posłużył szczęśliwie, poznałem dwie najzacniejsze matrony, tradycyjne perły, naszej ukochanej ziemi, obydwie zgruntowanem wszechstronnem wykształceniem, któregoby się nie jeden erudyta niepowstydzili. Dodajmy jeszcze, że pomimo posuniętego wieku, nieprzeżyte czuły z zapalem młodzieńcym i całą duszą, całym sercem kochać co swojskie, a będziemy mieć chociaż stały obraz tych ideałów naszych matek, jakie tylko polska ziemia wydać i wychować mogła. Starsza z nich wiekiem s. p. Kornelia z Biełkowskich Wiśniewska, wdowa po męczenniku s. p. Teofilu Wiśniewskim już przed pięć laty żywot zakończyła. Kraj cały odczuł jej zgon i poświęcił serdeczną żał. Druga nierozdzielną zmarłą przyjaciółką od lat dziecinnych jest hrabina z Potockich Klementyna Mięczyńska, ten anioł opiekunczy Pokucia dla każdego co się do niej zbliży w potrzebie. Niech mi daruję ta nieoceniona matka Polka, która się z całą usilnością chroni, aby żaden rozgłos jej czynów nie wychodził po za obręb duszy, piszący jednak nie umiał zapanować nad sobą, aby za ciepło serdeczne również sercem nie odpowiedzieć.

Od tych to matron dowiedziałem się wielu rzeczy, o których żaden turysta, a nawet przyrodnik z professyji nie pisał. Z ich uroczych opowiadań poznałem dzielne plemię Huculów z taką dokładnością, że pod czas późniejszych czteroletnich wycieczek i stałego pobytu w Karpatach niepotrzebowałem już macać po ciemku jak to mówię, ale szukałem na pewnika i znajdowałem bez zawodu, co mi do moich badań było potrzebne. Znając cały łańcuch Karpat, Beskid i Tatrów wyznać muszę, że pomimo wielu bardzo ułomności, nie pozna-

łem dzielniejszego, jędrniejszego i z większym wrodzonym sprytem górala jak Hucul. Pomimo zepsucia, jakie w nim pewne kastowości rozmysłnie, dla własnych celów wyzyskiwania zaszczenia, pomimo wszelkich usiłowań zbydlęcenia go i rozpajania, pomimo chińskiego muru, jaki go odgranicza od prawdziwej oświaty, pozostanie on jeszcze na długo ogiercem gór. Jeszcze z niego duch czasu nie zdołał zdmutchnąć pyłku wrodzonej poezji i poczucia godności własnej. Poczucie piękna nie jest mu obce, żelazna wytrzymałość fizyczna i trzeźwa odwaga otacza go jeszcze pewną aureolą. Spójrzmyjmy dziś na hucula prawego, jak się sam nazywa, którego duszy jad zepsucia moralnego nie zgangrenował, a postać jego przedstawia się tak malowniczo, tak sympatycznie, że mu żaden inny góral nie sprosta.

Hucul w porównaniu etnograficznem, szczególnie z znacząca częścią mieszkańców równin przedstawia się tak jak wysunuty dąb obok karłowatą w wydmuchach piaskowych wrostłej sosny. Gdyby mi przyszło wybierać na okaz ludzi z całej Polski, aby ich przedstawić na wystawie całego świata, tobym tylko wybrał Krakowiaka, Hucula i Kujawiaka. Na ten wybór zgodziłby się pewno i nasz znakomity artysta typów ludowych Tępa.

ciem dzielniejszego, jędrniejszego i z większym wrodzonym sprytem górala jak Hucul. Pomimo zepsucia, jakie w nim pewne kastowości rozmysłnie, dla własnych celów wyzyskiwania zaszczenia, pomimo wszelkich usiłowań zbydlęcenia go i rozpajania, pomimo chińskiego muru, jaki go odgranicza od prawdziwej oświaty, pozostanie on jeszcze na długo ogiercem gór. Jeszcze z niego duch czasu nie zdołał zdmutchnąć pyłku wrodzonej poezji i poczucia godności własnej. Poczucie piękna nie jest mu obce, żelazna wytrzymałość fizyczna i trzeźwa odwaga otacza go jeszcze pewną aureolą. Spójrzmyjmy dziś na hucula prawego, jak się sam nazywa, którego duszy jad zepsucia moralnego nie zgangrenował, a postać jego przedstawia się tak malowniczo, tak sympatycznie, że mu żaden inny góral nie sprosta.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 4 lipca.

(au) Kraków 3 lipca. — Już prawie od miesiąca domaga się publiczność i dzienniki krakowskie wystawienia na widok publiczny planów na sukienice, dom ementarny i szkołę żeńska, wygotowanych przez budownictwo miejskie a właściwie przez p. Barańskiego, adjunkta w temże budownictwie. Dla czego dotychczas komisya uporzadkowania miasta żądaniu temu zadosyć nie uczyniła, jest dla nas zagadką. Nie przypuszczamy, aby komisya uważała się za nieomylną i dla tego nie potrzebowała rady znawców, którzy nie mają szczególnej zasiadania w jej łonie. Wystawa planów a w następnym ocena tychże może wyjść tylko miastu na korzyść; to powinno komisji na sercu leżeć i w imię tej korzyści prosimy komisji, aby rzezonane plany pozwoliła i nie radecm obejrzeć.

Dziś wyjechał do Szczawnicy prezydent naszego miasta dr. Zybkiewicz. Krakowska dyrekcya wzajemnych ubezpieczeń, reprezentowaną być ma w Bernie przez pp. D. Wołańskiego i Wł. Bielańskiego. Kraków tym sposobem traci w osobie p. Bielańskiego jednego z najdawniejszych i najczynniejszych członków straży ogniowej ochotniczej.

Klasyfikacya uczniów gimnazjum św. Anny przy końcu roku szkolnego 1874: (Dalszy ciąg.)

Klasa IV, oddział A. Stopień pierwszy: 11. Ebert Bol. 12. Garlicki Roman. 13. Tęz Andrzej. 14. Mahr Aloizy. 15. Rogalski Stefan. 16. Gorączko Józef. 17. Hr. M. cielski Adam. 18. Lizoń Franciszek. 19. Zaleski Jan. 20. Hr. Tarnowski Jan. 21. Wolny Karol. 22. Roch Fran. 23. Malkiewicz Antoni. 24. Żarowski Ignacy. 25. Pajor Hipolit. 26. Podlewski Feliks. 27. Mroziński Hipolit. 29. Jakubowski Jan. 30. Orzechowski Sebastyan. 31. Bobak Wojc. 32. Louis Napoleon. 33. Deskur Antoni. 34. Deskur Józef.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacjach uczniom 5, promocyi nie otrzymało 7; w ciągu roku opuściło szkołę 3.

Klasa IV, oddział B. Uczniów wpisanych 53, z tych otrzymali: Stopień pierwszy z odnaczeniem: 1. Antoniewicz Wacław. 2. Hr. Potocki Karol. 3. Damski Wacław. 4. Grochola Walenty. 5. Dunajewski Stan.

bym się nie zdał na redaktora działu naukowego.

Któryś z egzaminatorów zagadnął mnie co to jest paralaksa słońca.

Gdy usłyszałem to pytanie, wstąpiła we mnie otucha i byłem już pewny, że tym razem wyjdę zwycięzko. Czytałem właśnie artykuł napisany w Tygodniku Wielkopolskim przez Wł. hr. Chotomskiego i opowiadający, że bogini Venus dnia 8 grudnia będzie spacerowała po słońcu. W artykule tym była mowa o paralaksie, i zapamiętałem dobrze, że paralaksa słońca jest to kąt poprowadzony z Władystoku do lewego brzegu Wenusy i z Nowej Zelandy do prawego brzegu Wenusy, albo też dwie skazówki zegarka leżącego na ziemi, które przedłużone dostatecznie objęłyby średnicę słońca.

Egzaminator zapytał mnie co z tego dwójga uważam za paralaksę słońca.

— Jedno i drugie, przeciw do wszystko jedno, — odrzekłem.

— Niestety! nie wszystko jedno, — odpowiedział egzaminujący — a co gorsza, ani to ani tamto nie jest paralaksą słońca!...

Obstąpił! — Jaktó? — jęknąłem — przecież Wł. hr. Chotomski, który jest herbu Prawdzic, niemógłby nieprawdy napisać.

Nie pomógł ten argument heraldyczny i rzepadłem po raz szósty.

Tym razem jednak nie byłem sam sobie winien, zgubił mnie swoja uczonością astronomiczną p. Władysław Dienheim hr. Prawdzic Paralaksa Chotomski.

Egzaminatorowie naradzać się między sobą zaczęli. Konsyljum jakoś niepoehleбно wypadało. Słyszałem głosy: „Co my z nim zrobimy?“

„Na nic się nie zda!“ i t. p.

Ale nareszcie odezwał się głos, który mnie zachwycał rajsnością swego brzmienia i nadziejom moim nowe otworzył horyzonty.

— Niech będzie kronikarzem tygodniowym! Podskoczyłem z radości.

— I owszem — rzekłem — ale... czy i do tego trzeba jakiego egzaminu?

— Niekoniecznie.

— Ha! jeżeli tak to zgoda, zostaję nieegzaminowanym kronikarzem Kraju. Pasujcież mnie panowie na rycerza kroniki tygodniowej.

Redaktor główny położył swą prawicę na mojem ramieniu i rzekł:

— Stań się kronikarzem, a duch Lamów, Omikronów, Bobów, Niebobów i Zagłobów niech wstąpi we wnętrze twoje.

I oto siedzę na kronikarskim fotelu, trzymam w swej dłoni kronikarskie pióro i patrząc raz na gwiazdy a drugi raz na ziemię, wyprowadzam dla siebie kronikarski horoskop.

Stałem się kronikarzem w chwili gdy na niebie pomiędzy Wielką i Małą Niedźwiedzią, a Perseuszem pojawiła się widzialna gołem okiem kometa.

Czym ja został posłany szębyłem przepowiedział tę kometę, czy też kometa, ażeby mnie przepowiedziała?

Co znaczy to sąsiedztwo niedźwiedzi rozmaitych rozmiarów? czyż wchodząc w towa-

rzystwo kronikarzy wchodzę w towarzystwo niedźwiedzi?...

Co znaczy ten Perseusz, z całą legendą mitologiczną o zwyciężeniu Meduzy przy pomocy tarczy Minerwy, o ocaleniu Andromedy od morskiego potwora i różnym tym podobnych nadzwyczajnościach. Masz mi to wróżyć, że ma drością i wojowniczością godną Minerwy, zwalczę Meduzę, która jest komisja uporzadkowania miasta, bo jej spojrzenie zamienia w nieruchome glazy wszystkie projekta mające na celu upiększenie naszego городу; że ocalę Andromedę - uniwersytet, na którego pożarcie Nęptun - wydział lekarski wystać chce straszliwego Zultzera?...

Stałem się kronikarzem w chwili gdy w sali ratuszowej głosowano na prezydenta miasta i gdy dr. Weigel, który w pierwszym głosowaniu miał głosów 27, w trzecim otrzymał ich tylko 25, a zatem kiedy się okazało, że mamy w radzie miejskiej dwóch mężów, którzy się decydują przedko, i w ciągu kwadransu przechodzą z pod jednego sztandaru pod drugi. Jestże to przepowiednia, że będę jako ci mężowie - chorągiewki zwracał się z wiatrem z której strony zawieje, aby mi ławiej było po morzu kronikarskiem żeglować?

Stałem się kronikarzem w chwili gdy teatr spakowawszy węzki wybierał się do trzeciego miasta w Galicyi, pewny że Horacyusz i Kuracyusz, to jest właściwie Kaczkowjusze i Pędracyusz tamtejsi, zamienią się w prawicę i w lewicę, i bić się z sobą zaczęną, aby z tego wynikało brawo, jakiego jeszcze nie słyszały

mury Tarnowa. Czyżby to było wskazówką, że sprzeniewierzę się mojemu programowi i tak będę przesładował naszą scenę, aż się będzie musiała wynosić z Krakowa, aby pod innym niebem znalazła przyjaźniejszych kronikarzy?...

Stałem się wreszcie kronikarzem w czasie gdy się zaczęła straszna polemika między korespondentami nieurzędowymi z Krakowa do Gazety Narodowej i Dziennika Polskiego, o to, że jeden twierdził, iż Zultzer nie powinien być, a drugi powiada, iż tenże Zultzer nie będzie profesorem w Krakowie. Czyżbym miał sobie prorokować, że będę jako ci dwaj buńczuczni zapańcy pióra, i że dla czystej miłości kłótni wdam się w zjadliwą polemikę nawet z tymi, którzy są jednego ze mną zdania?...

Tyle rozmaitych a sprzecznych z sobą przepowiedni towarzyszyło mojemu przyjeźciu na świat kronikarski. Nie wiem jak i o ile one się wypełnią. Pisma proroków uczą nas, że wszystkie prociwa tak są zawsze redagowane, aby dopiero po nastąpieniu faktów można było zrozumieć, co one rzeczywiście znaczyły. Nie dziwicie się zatem czytelnicy, że i ja z całą dokładnością w księga h. mój przyszłości czytać nie mogę, lecz poczekajcie, aż kiedyś, po upływie lat wielu, złożę mandat kronikarski, a jeśli wówczas redakcja uchwali, aby mój portret przyozdobił ścianę jej biura, będzie to znakiem, że się dobrze zasłużyłem Krajoivi.

Tymczasem zostałem już instalowany i od przyszłego tygodnia na serjo obejmuję urzędowanie.

Quivis.

6. Piotrowski Stan. 7. Hr. Potocki Tom. 8. Baran Hipolit. 9. Smolarski Zygm. 10. Makowski Aleks. 11. Wrzesiński Bolesław.
 Stopień pierwszy: 12. Złochowski Wincenty. 13. Grygierzec Józef. 14. Kulczyński Jan. 15. Wojciechowski Fran. 16. Muczkowski Józef. 17. Hrcir Teodor. 18. Kölichen Józef. 19. Duda Michał. 20. Regulski Józef. 21. Pawlikowski Jan. 22. Łosik Józef. 23. Cholewa Józef. 24. Kwiatkiewicz Guido. 25. Zawadański Józef. 26. Rudański Gabriel. 27. Ponsier Cezar. 28. Maszowski Julian. 29. Wojda Karol.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacjach uczniom 4, promocji nie otrzymało 9; w ciągu roku szkołę opuściło 11.

Klasa V.

Uczniów wpisanych 56, z tych otrzymali: Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Świerż Szcześny. 2. Grzybezyk Józef. 3. Kozłowski Wład. 4. Bioroński Jan. 5. Brzozowski Ksaw. 6. Kosturki Henr. 7. Kucharski Juljus Cezar.

Stopień pierwszy: 8. Serwin Józef. 9. Namysłowski Aleks. 10. Starzewski Tadeusz. 11. Odrzywolski Bol. 12. Iwaszkiewicz Marian. 13. Sajduk Józef. 14. Aschkenazy Zygmunt. 15. Czarniański Julian. 16. Weisło Andrzej. 17. Januszkiewicz Ign. 18. Józefczyk Tad. 19. Kurdziołek Tomasz. 20. Zieliński Walery. 21. Mitschka Tadeusz. 22. Ejbenschütz Emil. 23. Pomiankowski Leopold. 24. Radomski Adam. 25. Grzybowski Szcześny. 26. Gostomski Stanisław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacjach uczniom 10, nie otrzymało promocji 11; w ciągu roku opuściło szkołę 9. (D. n.)

Ostatni numer *Gaz. Nar.*, przynosi następujący wiersz w Krakowie obecnie bawiącego A.E. Odyńca:

Suknie ognne (bajeczka).
 Klnie mąż suknie ognne, że kosztują drogo,
 Klną przechodnie, w ich fałdy płatając się noga,
 Klną je w błota i kurzu oczyszczając sługi —
 A mimo tych klątw, ogon jak długi tak długi!
 „W tem już,—rzekł ktoś — jak w pawiu natura snąc [działa];
 Paw ma ogon tak długi — że główka tak mała.“

Rada gminna przemyska zajęła się reorganizacją szkół swoich. Istniejąca szkoła uchwaliła ona rozszerzyć na 8 klasową szkołę wydziałową i przeznaczoną dla niższych nauczycieli 800 zła. a dla wyższych 900 zła. pensyi.

We Lwowie odbędzie się dnia 12 b. m. uroczyste otwarcie muzeum przemysłowego.

Dnia 2 b. m. o godz. 5 po południu, jak donosi *Gaz. Lw.*, zastrzelił się we Lwowie w koszarach przy ulicy Zamarystowskiej, Rudolf Kohlünzer, feldwebel pułku ks. holenderskiego, mający lat 22. Kula karabinowa ugodziła w serce. Powodem samobójstwa miało być degradowanie nieboszczyka w drodze dyscyplinarną do prostego żołnierza.

Kukawski Piotr, ekonom z Tuczmy w gubernii siedleckiej, który się do Galicyi schronił, został we Lwowie za kradzież ukarany i wydalony potem z państwa austriackiego. Ma lat 29.

J. S. Szczawnice 3 lipca.— Kosztem funduszu uzbieranego z przewyższek składkowych na utrzymanie muzyki w zdrojowisku Szczawnice, rozpoczęto od tygodnia budowę drogi spacerowej z Szczawnicy do Czerwonego klasztoru wzdłuż doliny Pienin po nad prawym brzegiem Dunajca. Droga nowa, jaka się buduje od wiosny tego roku kosztem funduszu krajowego we własnym zarządzie na Klaskowce i Pałecinie, celem zupełnego pominięcia przykrój i spadzistej drogi na górę czorsztyńską, postępuje także rażo tak, iż pewną można mieć nadzieję, że do jesieni b. r. wykończona będzie.

Śledztwo zarządzone w sprawie przejechania pod Podwoleczkami przez pociąg pospieszny fary chłopskiej i dwóch na niej znajdujących się włościan, wykazało, jak donosi *Gaz. Nar.*, iż winnym jest budnik kolejny, który nie zamknął na czas oznaczony rogatki przejazdowej.

Sąd krajowy w Linzu w Górnej Austrii ściga nadstrażnika skarbowego Gustawa Drekslera, urodzonego w r. 1846 w Bełzie w dawnym obwodzie żółkiewskim. Zfakszowawszy listę płatniczą, wyłudził on kwotę 2641 zła., i znikł z Linzu w ubiorze cywilnym. Był dawniej kupcem. Jest wzrostu średniego, smagły siwoki, włosy ma ciemne, prawe ucho odmrożone.

W Bremerhaven w północnych Niemczech schwyłany został nieznanemu człowiek, który w przeciągu 3 tygodni w różnych miejscach popełnił 8 zuchwałych kradzieży. Udało się wychodzić polskiego i twierdził, że się nazywa Jan Janeczowski i że się urodził 1850 r. w Warszawie na galarze. W Hamburgu wydawał się on za byłego żołnierza Karola Hofmana z Bydgoszczy, który kupuje dla handlu swojej matki płótno. Jest wysoki, baczysty, ma włosy ciemnoblonde oczy siwe i nad wąsem małą bliznę.

Nakładem Ugra w Warszawie wyszedł XV tom dzieła Zygmunta Kaczkowskiego i zawiera powieść p. t. „Grób Nieczujki.“

„L'Independance Belge“ z d. 1go b. m. daje nekrolog marszałka Conchy. Według niej Concha urodził się w Madrycie w roku 1794 i pierwszą karierę swą wojskową zdobywał sobie w wojnie przeciw Napoleonowi I o niepodległość Hiszpanji. W r. 1816 już odznaczył się był w wojnie przeciw zburzonym koloniom południowej Ameryki. Za powrotem do Hiszpanji w r. 1824 bił się przeciw Don Karłowski; wkrótce potem został deputowanym do kortezów przez miasto Kadyks. W polityce trzymał się najprzód Espertera a później Narvaeza. W roku 1843 poskromił bunt Saragosy i zajął Barcelonę. W r. 1844 został generał komendantem Katalonji po uśmierzeniu insurekcji w Kartagenie i w jej okolicach. W roku 1848 otrzymał dowództwo 2go korpusu armji, posłanego

do Włoch dla przywrócenia władzy papieża. W roku 1853 brał udział w redakcji adresu żądającego zwolnienia kortezów i został skazany przez rząd na wygnanie do wysp kanaryjskich. Wolał jednak udać się do Francji. Rewolucja w r. 1854 otworzyła mu wolność powrotu, w ówit też istotnie i po wygnaniu Marii Krystyny a po wróceniu do władzy Espertera został mianowany generałem dyrektorem artylerji i marszałkiem. Utrzymany na tym stanowisku przez O'Donnella został go pozbawionym przez Narvaeza. W r. 1868 w wigilją wybuchu rewolucji królowa Izabella powierzyła mu rzadę, ale gdy na jego inicjatywę, aby odnalazł od siebie swego ulubieńca Marforego, z którym jej związek gorszył umysł i powrócił do Madrytu, tego uczynił niechętnie, Concha podał się do dymisji. Odtąd usunął się od życia publicznego, zamieszkuje w swych dobrach i zajmując się rolnictwem, aż (opóki wówczas marszałek Serrano nie powołał go na dowództwo korpusu, przeznaczony do zajęcia drogi karlistom i otoczenia ich w Bilbao. Doświadczony jenerał wywiązał się zwycięsko ze swego zadania, wziął Bilbao a mianowany za ten czyn głównym komendantem armji północnej, nie spoczął wszakże na laurach ale przedsięwziął drugą nadzwyczaj zrezygnację, opuścił Estelli. Już wszystko po temu przygotował, gdy otę poległ śmiercią, nie dojrawszy jeszcze jednego swego dzieła.

Dnia 21 czerwca umarł brat sławnego kompozytora Mendelschona, Paweł Mendelsohn Bartholli nacelnik domu bankowego w Berlinie, utalentowany muzyk i człowiek wysoko wykształcony.

Janin. — Pewnego wieczoru, podczas pięknej pogody, młody Janin, skończywszy lekcje ze swymi uczniami zamiast pójść na obiad, bo nie miał czem go zapłacić, udał się do ogrodu Luksemburskiego ze swoim ulubionym pudlem, straszny jak st djabłów, a który się wabił „Azorem“. Ten pies, stworzenie bez granic przywiązane do swego pana, wprowadził Janin'a z biedy. *Sic fata tulere*. Azor biegał po głównej alei ogrodu, spotyka się z zezupłą, wysunkłą, drobna garcią, i jak drugi Wulkan udaje się w umizgi z Wenerą... Właścicielka charyc, bogato ubrana dama, zgorszona tym wypackiem, podbiega do Azora i nielitościwie uderza go parasolką. Pies skowotyła. Janin zbliża się do łamy, zdejmując kapelusz i z największą grzecznością zecze ją: — Pani, wierzę, iż mój pies nie podoba się tobie; ale proszę, zaklinam cię, nie bij go.

W tem, młody mężczyzna, którego owa dama była opuściła, by się zemieścić na Azorze, przyskakuje do Janin'a, rzuca mu się na szyję i obsypuje go serdecznymi całusami.

— To ty, mój drogi Juljuszu! — poczyni wykrzykiwać młodzieniec, — to ty, mój zany druchu! Przecież złapałem ciebie!...

Był to dawny towarzyszk szkolny Janin'a.

— Do licha ciężkiego, — rzecze młodzieniec — wyglądasz mi jak mara! Zwiędły, zeschły, co ci takiego?... — Bieda, mój kochany, — odpowie Janin.

— Wstydz się; czy się godzi w naszym wieku wymawiać ten wyraz?! Chodź na obiad i rozprządaj mą, jak ci się podoba.

Nazajutrz Janin pożegnał uczniów którym lawał lekcje i wszedł jako stały współpracownik do *ziennika Figaro*.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 3 lipca piękna pogoda, termometr od 8.4 doszedł do 23.4 R. Barometr z małym ruchem; rano o 6 dnia 4 stan jego był 331.42, termometru 11.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Marya Kownacka z familją, Melanja Buchowiecka wł. d., Wanda Zawistowska ob., [Kaz. Karpowicz z żoną wł. d., z Rossją; Józef Przybyszewski słuchacz akad., z Dublan; Ant. Krechowicki dr. teol. ze Lwowa; Marya Harnok kapital. z Londynu; Karol Koehc adj. sąd. z Morawy; Kunegunda Bem wł. d. z Bełenja.

Nadesłane.

Naszemu czytelnikom którzy zwiędają Wiedeń i myślą kupić lub listownie zamówić dobre zegarki i złote łańcuszki, polecamy skład fabrykanta zegarków i wyrobów złotych p. Filipa Fromma. Rthenthurmstrasse 9 naprzeciw Wollzeile w Wiedniu. — Ceny najniższe w monarchji. Cenniki darmo i opłatnie, przeto dobrze uważać na imię i numer.

Wiadomości urzędowe.

Naczelny dyrektor poczt nadał następujące posady stajniowych i ekspedjentów pocztowych: w Samborze pocztmistrzowi Józefowi Striatotowi, w Drohobyczu pocztmistrzyni Paulinie Moehnskiej, w Załęczu ekspedytorowi Pocztowemu Janowi Swarczywskiemu i w Żurawicy dozorczy magazynu kolejowego Józefowi Górze.

Gospodarstwo, przemysł i hande.

Dochody c. k. kolei Karola Ludwika wyrosły: od dnia 1 stycznia do dnia 20 czerwca 1873 roku: 4,362,235 zła. 49 c., od dnia 12—27 czerwca t. r. 260,238 zła. 20 c.; razem 4,362,235 zła. 49 c. Od dnia 1 stycznia do dnia 20 czerwca 1874 roku: 6,048,802 zła. 83 c., od dnia 21—27 czerwca t. r. 319,530 zła. 4 c.; razem 6,368,332 zła. 87 c.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowo-krakowskiej o targu zbożowym:
Białe 30 czerwca. — Pšenica 7, żyto 5, jęczmień 4.50, owies 2.75, kukurydza 6.50, soczewica 9.30, proso 8.70, tatarska 4.40, siemiaki 2.7; sian

no 1.60, koniec 2, słoma 1.50—1.80, wełna 70 do 150, funt mięsa —.27½, cent. konieczyń 30 zła.
Andrychów 30 czerwca. — Pšenica 7.25, żyto 4.85, jęczmień 4.35, owies 2.70, siemiaki 5.30, siano 2.10, słoma 1.20, drzewo twarde 7.50, miękkie 4.50, funt mięsa —.20, masła —.40 zła.
Gorlice 30 czerwca. — Pšenica 6.60—7.20, żyto 4.80—5.20, jęczmień 4—4.40, owies 2.30—2.70, siemiaki 2.20, siano 1.50, słoma 1 zła.

Kęty 30 czerwca. — Żyto 5.50, jęczmień 4.50, owies 2.90, siemiaki 2.20, słoma 1.30, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, funt mięsa —.22, masła —.44 zła.

Nowy Sącz 30 czerwca. — Pšenica 7.25, żyto 4.75, jęczmień 4, owies 2.45, siemiaki 2.10, konieczyzna 43, siano 1.55, słoma —.90, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła —.55, okowita —.60 zła.

Rzeszów 30 czerwca. — Pšenica 5.63, żyto 4.13, jęczmień 3.63, owies 2.43, groch 4.25, fasola 5.40, tatarska 3.55, proso 4.75, siemiaki 2.10, słoma —.96, siano 1.15, drzewo twarde 10, miękkie 7, mas okowity —.78, funt masła —.42, mięsa —.21, kopa jawy 1.5, cent. lnu czesane 20, konopi 23 zła.

Pesat 30 czerwca. — Dowóz pszenicy mały, pomimo tego spadła w cenie od przeszłego tygodnia o 20—25 c. Owies urzymuje się po cenie stałej. Płacono za pszenicę na 81 fut. 6.35—6.50, na 85 fut. po 6.90 za fut. cłowych, owies po 2.82—2.85 za 50 fut. w, szmalce po 41½—44½ zła. za centnar.

Wrocław 30 czerwca. — Płacono za p-żenicę w miejscu za 88 fut. 9 tal. 8 sgr., żyto za 84 fut. 7 tal. 8 sgr., rzepaku brak, owies za 50 fut. 6 tal. 25 sgr., olej po 19½—19¾ tal., spirytus na 100 Trallea 24½—25 tal.

Przegląd polityczny.

Donoszą nam z blizkiej granicy rosyjskiej, że władze i straż pograniczne rosyjskie zabraniają licznie powracającym wychodźcom, chcącym korzystać z amnestji 3 lutego r. b., powrotu do kraju, oświadczając, że powracającym przez Galicyę tylko w Maczkach wolnym jest wstęp do Polski. Żandarmom zaś narodowym i zbiegom z wojska nawet przez Maczki nie wolno wracać bez pozwolenia, na jakie udzielonego przez jakiegoś poselstwo, lub konsulat rosyjski. Pewny wychodźca, który z pomocą przemytników dostał się był w okolice Proszowic, został schwytyany i przymusowo odstawiony do granicy austriackiej z poleceniem, żeby się udał do Maczek. Inny znowu wychodźca, inżynier, urodzony w powiecie miechowskim, mający pozwolenie powrotu od ambasady rosyjskiej w Paryżu, został wtedy dopiero przepuszczony, gdy zawiadomiony o tém nacelnik powiatu miechowskiego, p. Oreł, wydał osobne polecenie.

16 b. m. cesarz Wilhelm ma przybyć do Gastein na trzytygodniową kurację; poprzednio zaś odwiedzi cesarzowa Elżbietę w Ischl. Prawdziwie dynastia Habsburgów może się pochwalić, że jest przedmiotem nieustannych grzeczności to ze strony Rosyji, to znow z strony Prus, i mimowolnie nasuwa się uwaga, że te dwa ostatnie państwa na wyścigi umizgają się do Austrii, aby ją przykuć do swoich interesów. Zachodzi tylko pytanie, czy nie będzie Austrii zbyt duszno w uściskach obydwóch sąsiadów?

Berlińska *Tribüne* utrzymuje wbrew zaprzeczeniu Germanji że z Fuldy wyszły propozycje ugodowe. Pisze ona: „Germanja zostaje oczywiście w ściślejszym stosunku z uieprzejednanym biskupem mogunckim Mettelereim, aniżeli z łagodniejszymi żywiołami episkopatu, z księciem biskupem wrocławskim i administratorem biskupstwa Fuldeńskiego Habne. Dla tego zaprzeczenia Germanji jeszcze nie wystarczy; o istnieniu propozycji ugodowych trzeba oświadczenia ze strony bardziej kompetentnej, t. j. ze strony uznanych organów rządowych. Ostatnie wiadomości z Fuldy stwierdzają, że propozycje takie rzeczywiście stanowiły podstawę konferencji i że już zostały odesłane do papieża.“

Rozkaz dzienny marszałka Mac-Mahona, zaprzętający obecnie prasę francuzką i zagraniczną, brzmi jak następuje: „Żołnierze! Odbyłem przegląd wojsk, zostających pod rozkazami rządcy wojskowego Paryża. Jestem zupełnie zadowolony z ich dobrej postawy i regularności ruchów, które w obec mnie wykonały. Korzystam z tej okoliczności, aby wyrazić żywe zadowolenie jakiego doznałem, słysząc od wszystkich jenerałów dowódców korpusów armji, zaręczenie za dobry duch, was ożywiający. Zgromadzenie narodowe, powierzając mi władzę wykonawczą na lat siedm, złożyło na ten czas w moje ręce zakład porządku i pokoju publicznego. Ta część misji, na mnie włożonej, i do was także należy. Wypełnimy ją razem w zupełności, utrzymując wszędzie powagę prawa i szacunek temuż przynależny.

28 czerwca 1874. Prezydent rzezyzospolitej marszałek Mac-Mahon, książę Magenty.“
Jour de France uskarża się na telegram, który umiesciła berlińska *Nat. Ztg.* o przeglądzie wojsk w Longchamps. *Gaz. radzi Bismarkowi*, aby utrzymywał swoją prasę w korbach grzeczności, zwłaszcza, że tak drażliwym się okazuje, ilekroć dzienniki francuzkie zaczepiają cesarza niemieckiego. Rzezyzyscie *Nat. Ztg.* jest bardzo niegrzeczna. Brzmi ona jak następuje: „Z powodu złej pogody mało było publiczności na

ści na dzisiejszym przeglądzie w Longchamps; tylko trybuu ciała dyplomatycznego, ministrów, deputowanych, urzędników i wyższej publiczności były zapelnione; ta ostatnia gorliwie klasowała uczniom szkoły S. Cyr i niektórym bataljonom strzelców; przeciwnie panowała powszechna milczenie podczas deflowania jazdy i artyllerji, które bardzo lichy wyglądały i według zdania znawców o wiele cofnęły się wstecz, niż jak było w przeszłym roku. Marszałek Mac-Mahon czynił wielce komiczne wrazenie tak iż na trybunach czyniono niepoehlebne o nim uwagi. Między publicznością po za trybunami aresztowano kilka osób za krzyki: Niech żyje rzezyzospolita!“

Telegraf donosi, że izba niższa ang elska odrzuciła ogromną większością 458 przeciw 61 głosem wniosek Butta o utworzeniu parlamentu irlandzkiego. Tym sposobem stronnictwo Home Rule na długo traci grunt pod nogami, zresztą rezultat ten był do przewidzenia.

Modylańska *Perseveranza* umieściła z dnia 29 czerwca artykuł wstępny o programie lewicy, której zarzuca wielką władzę, że gdy dawniej lewica ogładała się za wzorami angielskimi, dziś raptem małpuje Niemcy, ażeby kierować we Włoszech ruchem politycznym. Nic bowiem tak krajowi nie szkodzi, jak rozdarcie na stronnictwa, które w d-ctaku jeszcze wywieszają obcą chorągiew. Artykuł *Perseveranzji* kończy się następują uwagą: „Nie odmawiamy zasług członkom opozycji; sądzimy jednak, że najlepszym środkiem uszczęśliwienia kraju i przeczyszczenia atmosfery nie jest powtarzanie rekryminacyj przestarzałych stronnictw, lecz jasne i otwarte wypowiedzenie, co należy czynić, aby rozmaite rozwiązania zadania; ale to trzeba wypowiedzieć śmiało i odważnie, bez ambitnych zachcianek i pokątnych aluzyj, ostaniających ubóstwo moralne.“

Don Carlos, który podczas ostatniej bitwy roztopnie przesadywał w Vergura, na wiadomość o zwycięstwie pospieszył natychmiast do Estelli, aby złożyć swemu wojsku powinszowania.

W Madrycie bitwa pod Estellą sprawiła popłoch, tak, iż według dzienników angielskich zaczęła tam znowu wielkować myśl o restauracji. Przynajmniej *Morning Post* przypisuje takie zamiary prezydentowi Serrano, z powodu, że Zabale zamianował dowódcą armji północnej, a Sagastę prezydentem ministrów.

Telegramy „Kraju“

Monachjum 3 lipca. Izba deputowanych odrzuciła bardzo małą większością głosów wniosek Völka żądający zezwolenia 7500 guld. na dotacje księzy gmin starokatolickich, zezwólona zaś 2,023 174 guld. na polepszenie bytu nauczycieli, zaém o 848,850 więcej niżeli rząd wymagał.

Londyn 3 lipca. Niemieckie statki wojenne „Fryderyk Karol“, „Aryadna“ i „Cesarzewicz“ stanęły wczoraj o godz. 6 wieczór przy Ventnor i udały się w kierunku Spithead.

Londyn 3 lipca. Przy obradach nad wnioskiem Butta żądającym ustanowienia irlandzkiego parlamentu oświadczył Disraeli że dlatego jest przeciw wnioskowi, ponieważ naraża on najwyższe interesa Anglii, jest więc przeciwko niemu z koniecznych względów na dobro tak irlandzkiego, jak angielskiego i szkockiego ludu a wreszcie z powodu, ponieważ podczas wielkiego przesilenia, które bliższe jest może, niżby się spodziewało; życzyłby sobie widzieć jednolitą narodowość a przyjęcie tego wniosku byłoby rozbiem król-stwa i upadek państwa zgotowałyby mogło. (Przeciągłe oklaski.)

Portsmouth 3 lipca. Flota pancerna wioząca następcę tronu niemieckiego i niemiecką cesarszczywnę przybyła dziś rano do Spithead.

Kursa. — Wiedeń 4 lipca godz. 2.15. — Akcje kredytowe 224.50. — Srebro 105 25. — Lombardy 134.—. — Losy z 1864 r. 132.25. — Akcje franko-austr. 59.25. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 252.50. — Akcje kolei lwow. czern. 145.—. — Akcje kolei półn. wschodniej 114.—. — Akcje banku związk. 7.—. — Oblig. indemn. gal. 79.75. — Akcje banku wied. dla obrotu 88.—. — Akcje anglo banku 152.—. — Akcje kolei rządowej 311.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 154.50. — Tramway 143.—. — Banku budowy 59 25. — Akcje kolei wschodniej 50.—. — Akcje banku anglo-węgier. 32.50. — Akcje kolei zjedna. 110.—. — Losy tureckie 46.50. — Losy premj. węg. 80.75.— Akcje kolei bogumińskiej 143.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 205 50. — Akcje kolei półn. zach. 162.25. — Akcje franco-hungaria 77.50. — Ogólny bank austr. 51.—. — Uspcsobienie giełdy: stała.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasutyri

